

**RECENZJA PRACY DOKTORSKIEJ PANI MGR MAGDALENY RUCIŃSKIEJ
WYKONANA POD OPIEKĄ PROMOTORSKĄ PROF. ALEKSANDRY SIMIŃSKIEJ
I PROMOTOR POMOOCNICZEJ DR EDYTY SOBIERAJ SPORZĄDZONA W
ZWIĄZKU Z PRZEWODEM DOKTORSKIM WSZCZĘTYM NA WYDZIALE
MALARSTWA AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE**

W odpowiedzi na pismo Rady Wydziału Malarstwa ASP w Krakowie w którym jest informacja o Uchwale z dnia 26 marca 2019 roku powołującej mnie na recenzenta pracy doktorskiej Pani Magdaleny Rucińskiej, spróbuję sprostać powierzonemu zadaniu. Przedstawiona praca „Wyniesione z domu, Tożsamość, pamięć i narracja w horyzoncie własnej twórczości” to 43 strony tekstu podzielone na wstęp, 5 rozdziałów w których 4 i 5 posiadają podrozdziały, z posłowiem i zamykającą bibliografią wraz ze źródłami internetowymi. Częścią zamykającą pracę jest 16 reprodukcji obrazów które stanowią podstawę przewodu z dziedziny artystycznej. Zanim posłuchamy słów autorki, czyli tego co zawarła w swoim tekście warto jednak na samym początku, na świeżo, przyjrzeć się obrazom, wszak to one są kluczem, podstawą jej artystycznych zamierzeń. Najogólniej, koloryt tych 16 obrazów ma nastrój powagi, jakiegoś chłodu który wynika z zastosowanych rodzajów barw czyli szarości w wielu kombinacjach na ogół zimnych, odcieni ciemnego granatu przypominającego niekiedy czerń, zastosowania bieli najczęściej chłodnej, kilkakrotnie czerwieni, nawet różu i błękitu jasnego z kobaltu. Błękit jasny występuje jako linia, kreska.

Obrazy są przedstawiające. Poza jednym płótnem na którym namalowane drzewko przytrzymywane jest przez postać ubraną w białą suknię, przedstawioną na tle domu z oknem w którym jarzy się oranżowe światło, inne „dzieją się” we wnętrzach lub zwyczajnie we wnętrzach obrazów. Na obrazach są przedstawione postacie ludzkie, czasem kilkusobowe grupy, są też wizerunki portretowe i przedmioty codziennego użytku jakie zwykle bywają we wnętrzach mieszkań, także fragmenty dekoracyjnych makatek - widać że ręcznej roboty. Można zobaczyć również malowane w uproszczonej formie części anatomiczne człowieka jak serca, ucho, krople krwi i łez lub rozkwitłe suche kwiaty czy rachityczne gałązki drzew. Celowo wyliczam zawartość elementów w tych obrazach by podkreślić ich przedmiotowość która na dwa sposoby chce się wypowiedzieć, symbolicznie i werystycznie. Oczywiście symboliczność jest tu na pierwszym miejscu i wynika z nieprzypadkowego układu przedmiotów w nierzeczywistych kombinacjach ale jednak głównie za pomocą malarskich wartości jak kolor, chromatyka, walor i struktura faktur. Pewne zniekształcenia malowanych form, ich tzw. niedokładność to wyraz niepowtarzalnego języka plastycznego,

indywidualnego pisma malarza. U autorki jest on delikatny, szorstki, jakby poza gestem. Ekspresja języka jest użyta inaczej, bardziej w przerysowaniu kształtów, w uobecnienu w większym stopniu przedmiotów już to poprzez ich poza realne wyjęcie z rzeczywistości jak również dobitne wyrysowanie lub nawet żłobienie kształtów z nieukrywanyimi śladami wyraźnie widocznej, delikatnie przesadnej, odręczności. Poświęcam wiele miejsca na temat środków plastycznych, ponieważ uważam że to przestrzeń malarstwa jako takiego jest ważną przestrzenią w tym cyklu. W przestrzeni podkreślam malarstwa, nie tylko w narracji, dzieją się tu różne sprawy opowiadające tren o przeżyciach, odczuciach i przemyśleniach autorki. Przestrzeń malarstwa właśnie może pomieścić bardzo dużo, nadać symboliczny wymiar wielu zjawiskom realnie niemożliwym, natury duchowej, za pomocą niezwyklej spotkań przedmiotów wziętych z rzeczywistości które spełniają tu już inne funkcje. W jego odczytaniu zasadniczą kwestią jest znać znaczenie kodów tych połączeń w historycznym wymiarze by odczytać prawdziwą głębię i przesłanie zawartych w nich sensów. Potrzeba tu odpowiedniego intelektualnego przygotowania, a świat jednak coraz bardziej gubi ową ciągłość. Symboliczność jako wspólna mowa coraz bardziej staje się niezrozumiała i siłą rzeczy taki przekaz staje się indywidualnym wyrazem znaczeń. Doktorantka, intelektualnie znakomicie przygotowana ów fenomen malarstwa w pełni świadomie wykorzystuje, czyni to ze swobodą, z lekkością, bez skrepowania, nadając nawet na pozór naiwnym skojarzeniom odpowiednią szlachetność. Przedmioty codziennego użytku typu talerz, krzesło, stół, makatka, marynarka, pojemnik na listy, religijne wota, przeistaczają się w malarską przestrzeń symbolicznych znaczeń, autorskich traktatów, rytuałów związanych z przeżyciami, z własną pamięcią. Szczególnie cykl prac pod wspólnym tytułem „Wywnętrzanie” jest taką próbą zapisu pamięci autorki, jej symboliki. Używa do tego fotografii osób bliskich w jej biografii, może dziadków, rodziców, znajomych, siebie samej z I Komunii Św. Są to zdjęcia wizerunki już z odległej perspektywy ale które znaczą pamięć, ustanawiają, umownie wprowadzają, ale jakiś rodzaj jej wizualnego dokumentu – świadectwa. A pamięć jak wiadomo jest krnąbrna, nie chce znać chronologii, wymyka się wszelkiemu uporządkowaniu i najczęściej pamięta to co najbardziej przeżyła, jest głęboką osobistą księgą życia. W obrazach autorki, zapamiętane zdarzenia wiążą się z ludźmi, z bliskimi i nie pokrewieństwo jest tu chyba najważniejsze ale relacje, nici lub linie o wymiarze symbolicznym które wymownie łączą. Zapamiętane relacje, osobiste ślady konkretne pamięci, za pomocą malarstwa nabrały tu niezwyklej powagi, granat bliski czerni, chłodne szarości i zimna biel zamykają ten świat w obręcz spizowego tonu, jakiegoś uniwersum przestrzeni, w niewzruszone trwanie. Nieznacznie jednak nie poddaje się temu tylko pewien szczegół który może oznaczać tęsknotę, delikatną radość, to jest naszkicowany prosty model domku, który symbolicznie urasta do przestrzeni domu, zapamiętanej, przeżytej, z której wszystko wyrasta, dobre i złe zdaje się mówić autorka i ta przestrzeń jest bliska ideału domu. Szkic kruchego, skromnego domu ale jakże wzruszająco prawdziwy. Ona nie boi się takich wspomnień ale z powodzeniem je wykorzystuje we własnej sztuce i to jest siłą i niepowtarzalnością jej malarstwa. Z zapamiętanych przeżyć tworzy własną malarską poetykę. Na pierwszy rzut oka ten świat może się wydawać posępny, zanurzony w melancholii, ale gdy się spojrzy głębiej okazuje się być pełen tajemniczej intrygującej przestrzeni, portrety mają w sobie dostojność i czułość i jeszcze to „coś” więcej co wymyka się słowom a jest niewidzialną aurą malarskiej poezji. Tak jest i w przypadku kilku prac pt. „Nie – miejsca” i „Części pierwsze” w których

są namalowane wnętrza i przedmioty w ich symbolicznym trwaniu. Rozbity talerz, domek na serwecie, pełne i puste pudełko z listami, czy zamiast liści promienne serce lub ucho na dywanie, serce gorejące, krople łez lub krwi, wszystko to w surrealistycznym spotkaniu na obrazach. Przekaz, przesłanie jest bardzo własne autorki, z pozoru zamknięte, wpisujące się jednak, poprzez rodzaj użytych artefaktów w uniwersalną kulturową tradycję symbolicznych znaczeń. Realność tych obrazów jest przyporządkowana ostatecznie wyrazowi „nie z tego świata”, jest połączeniem przedmiotów które są pozbawione cieni jak w ikonach z realnością malarskich możliwości i jego konkretnych struktur. Wierzę jej malarskiemu słowu, nie chcę przy tym umniejszać temu o czym i jak pisze w dysertacji na ten temat.

Te 40 stron tekstu podzielone na 5 rozdziałów jest odautorskim zapisem własnych przemyśleń na temat malarstwa, intuicji, upodobań, znaczenia przeszłości, natury pamięci, własnego miejsca w przestrzeni społecznej i w przestrzeni kultury. Doktorantka jest świadoma rozległości poruszanych zagadnień dlatego podkreśla że wiele w tych rozważaniach osobistych doświadczeń związanych z domem, z całą tego pojęcia zawartością znaczeniową. Deklaruje również że jej realizacje malarskie zmierzają do prostoty, do lapidarności. Jest świadoma różnicy i pewnej nieprzystawalności obrazu i słowa, pisze o tym analizując te dwa sposoby wyrazu artystycznego. Robi to w sposób dogłębny, z dużą erudycją, ze znakomitym zapleczem wiedzy z literatury, filozofii, estetyki, historii ale przede wszystkim na podstawie własnych doświadczeń z codzienności malowania. Własna praktyka malarska uwiarygadnia pisany tekst. Jeżeli więc autorka pisze o przedmiocie, jego obecności, znaczeniach, o przestrzeni miejsc wspólnych, domowych i oglądamy je na obrazach to dopiero wówczas można te dwa doświadczenia porównać. Malarstwo materializuje ich wyobrazeniowy byt. Szczególnie obecność domowej przestrzeni jest dla niej ważnym odniesieniem, umocowaniem, ważną miarą własnej tożsamości. Przedmiot, przestrzeń, czas budują jej tożsamość, którą nazywa malarstwem i słowem. W rozdziale czwartym opisuje własne fascynacje i inspiracje artystyczne. Pojawiają się tacy twórcy jak np. pisarz Wiesław Myśliwski, malarz Antonio Tapies i Piotr Potworowski, performerka Sophie Calle, Louis Bourgeois, czy poznański artysta Mariusz Kruk. W rozdziale o ciekawym tytule „Poeci przestrzeni” twórcami których wymienia i których traktuje ze szczególną uwagą są Aldona Mickiewicz i Andrzej Wróblewski u których ceni codzienność zamienioną malarstwem na metafizykę. W obszernym piątym rozdziale omawia niezwykle wyczerpująco swoje zmagania malarskie, refleksje i przemyślenia na temat obrazu jako przedmiotu, formy wyrazu, koloru, waloru i co krótkie ale bardzo interesujące o rysunku wewnętrznym, czyli tym najbardziej pierwszym, pierwotnym impulsie twórczym, ukrytym, tajemniczym rytmie od którego rozpoczyna się cały proces. Ostatnia część piątego rozdziału najdłuższa, to opis malarskiej roboty z rozważaniami na temat powodów malowania, przestrzeni inspirującej, miejsc wspólnych przyjaznych, zakorzenionych i wyalienowanych, osamotnionych już jako „Nie miejsca”. Ostatecznie pisemna praca doktorska przybliży i wyjaśnia wiele o obrazach autorki, jest też potwierdzeniem moich pierwszych intuicji w ich odbiorze. Gdyby jeszcze raz po lekturze całości doktoratu trzeba powiedzieć o czym jest ta sztuka to oczywiście najogólniej, jest interesującą malarską próbą o pamięci indywidualnej i uniwersalnej jednocześnie. Jest w tej sztuce klasyczne echo Greków i Rzymian i współczesny chłód przestrzeni wokół człowieka, mimo kolorowego zgiełku. Nie nadużywając zbyt górnolotnych słów można

również powiedzieć że jest w tym malarstwie wiele prawdy. Tekst pracy pisemnej mimo zastrzeżeń autorki że jest to komentarz do jej prac malarskich a co świadczy o skromności, jest wyczerpującą dysertacją doktorską z elementami naukowości, ciekawą merytorycznie, świadczącą o dużej kompetencji na temat poruszanych zagadnień, logicznie skonstruowaną a przy tym napisaną sprawnym, komunikatywnym i płynnym językiem.

Przedstawiona przez mgr Magdalenę Rucińską praca doktorska jest ciekawym i ważnym wkładem w przestrzeń współczesnego obrazowania. Część pisemna, teoretyczna zasługuje na bardzo pozytywną opinię. Całość pracy doktorskiej mgr Magdaleny Rucińskiej pt. „Wyniesione z domu, Tożsamość, pamięć i narracja w horyzoncie własnej twórczości” przygotowana pod kierunkiem promotor prof. dr hab. Aleksandry Simińskiej i promotor pomocniczej dr Edyty Sobieraj spełnia artystyczne, merytoryczne i formalne wymagania, oraz wymagania określone w art. 13 ust. 1. Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. Pracę oceniam pozytywnie i wnoszę o nadanie tytułu doktorskiego w dziedzinie sztuk plastycznych w dyscyplinie sztuki piękne Pani mgr Magdalenie Rucińskiej przez Radę Wydziału Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Prof. Stanisław Baj
